Nr. 132. Kraków, Niedziela, 12 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal, tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Porządek dzienny Kongresu PSL. obejmuje następujące punkta:

1. Zagajenie sprawozdawcze;
2. Rozprawa polityczna;
3. Sejmowa ordynacja wyborcza;
4. Zawodowa organizacja rolnicza;
5. Sprawy organizacyjne;
6. Wybór Rady Naczelnej;
7. Wnioski.

Obrady w sali „Sokoła“ trwać będą bez przerwy aż do wyczerpania porządku dziennego.

Delegaci zechcą się zgłaszać z legitymacjami do kancelarji kongresowej w gmachu „Sokoła“, gdzie po oddaniu legitymacji otrzymają odznakę do noszenia na ubraniu.

Zarząd PSL. jak najusilniej prosi wszystkich uczestników Kongresu o pomoc w utrzymywaniu porządku na sali obrad, zwłaszcza pod tym względem, aby nieludowców, gdyby się na sali znaleźli, odkryć i usunąć — dlatego najlepiej trzymać się razem powiatami i kontrolować a o nieproszonych gościach zawiadamiać zarząd.

Prosimy też o wytrwanie do końca obrad i o oszczędzanie czasu na przemowy. Główni rzecznicy-referenci poszczególnych spraw muszą mieć więcej czasu na to, ale inni mowcy raczą się streszczać jak najzwięźlej.

Najusilniej prosimy o ściśle i bezwzględne przestrzeganie wolności słowa — każdemu musi być dana swoboda wypowiedzenia swego zdania. Miłych czy niemiłych przemów wysłuchać powinniśmy w najzupełniejszym spokoju.

Kongresowi na powitanie!

Na stary gród Tarnowskich zwrócone są dziś oczy całego kraju. Bez przesady powiedzieć tak możemy, bo wyniku obrad dzisiejszego Kongresu wyczekują z zapartym tchem swoi i obcy, przyjaciele i wrogowie polityczni — nietylko ci, co na tej ziemi polskiej mieszkają, ale i dalsi z za granic Galicji, którym nieobojętna jest sprawa rozwoju lub upadku największej organizacji ludowej.

I jedni i drudzy wyczekują, jaki obrót weźmie Kongres nasz — swoi, przyjaciele polityczni, którzy pozostać doma musieli, a tylko delegatów swoich mają w Tarnowie, troskają się serdecznie, czy też — broń Boże — praca ich trudów i ofiar lat kilkunastu nie zmarnieje, gdyby Kongres poszedł za głosem wichrzących i wiecznie niezadowolonych, dopuszczając do poniewierki ludzi najzasłużeńszych dotychczasowych przewodników Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wrogowie polityczni tylko tego czekają, bo na rozbiciu Stronnictwa naszego gruntowaćby chcieli swój rozwój ku szkodzie i hańbie sprawy ludowej — więc i oni z niecierpliwością wyglądają wieści, jak też tam poszło ludowcom w Tarnowie.

Interesują się także naszym kongresem i ludzie dalsi, mniej lub więcej hasłom naszym, hasłom zbliżenia ludowi dobrobytu, przychylni — bo od tego jak silnem będzie poselskie przedstawicielstwo nasze we Wiedniu i na jak karnych masach ludowych opierać się będzie ono w kraju, zależy także niejedna sprawa zwłaszcza społeczno-gospodarcza w parlamencie. Ludy innych ziem tej monarchji, związane z polskimi ludowcami najżywotniejszym interesem swoim, bo życiem roli, liczą na tę siłę nadal dla solidarnej obrony spraw ludowych każdego narodu.

Więc na kongres dzisiejszy zwróconych jest oczu tysiące, złych i dobrych, przewrotnych i życzliwych — a już najbardziej wytęża wzrok ku Tarnowowi ten lud, pozostały na wsi, o którego doli tu się radzić będzie i postanawiać. Obrady kongresowe poruszają najpilniejsze w tej chwili dla nas sprawy, wewnętrzną: pod czyją komendą nadal pójdziem i jaką drogą polityczną — i na zewnątrz: jakie będzie stanowisko ludowców wobec stanu sejmowej reformy wyborczej i zawodowej organizacji rolniczej.

Musimy dobrze wejść w głąb duszy chłopskiej i rzucić okiem w przeszłość i przyszłość, co nam jedna mówi z praktyki swojej, a druga przed czem przestrzega, abyśmy nie poszli na lep tanich haseł i nie stali się krzykaczami, którzy psują sobie gardła z przyzwyczajenia i z nałogu, a niczego tym krzykiem jeszcze nie zdobyli. Mamy tę przeszłość z dawną walką o prawa chłopskie nietylko ukochać sercem, ale też objąć ją i rozumem trzeźwym, który liczy i przewiduje wszystko i mówi o pracy, nie o krzykactwie jałowem.

A w rozpatrywaniu tego, z kim nam iść nadal i na kogo rachować — także niech oczy nasze bielmem nie zajdą, bo jeśli lud sam sobie nie pomoże, to mu niczyje obiecanki żadnego nieba nie przychylą. Nie oglądać się nam na protektorów i opiekunów, których zwykle tylu zbiega się na podwórko wiejskie, ale chłopską sprawę chłopskim rozstrzygać rozumem, zdrowym, nie mędrkującym! Czułości sztuczne na nic się nie zdadzą — tylko ten dolę ludu odczuje, co ze wsi wyszedł, zrósł się z nią i o sprawy jej zabiegał. Rad wypróbowanych przywódców powinniśmy słuchać, bo oni już w złej i dobrej doli szli z ludem, całe życie mu służyli — więc i teraz świętej sprawie ludowej się nie sprzeniewierzą.

Wiemy, że kongres rozważy spokojnie to wszystko i nie zapomni, iż w wielkiej się zeszedł dla przyszłości ruchu ludowego chwili. Rozum i serce podyktują mu najlepiej, co ma czynić, gdyby stanęło mu na drodze warcholstwo jednostek i nienasycone ambicje. Wierzymy, że z Kongresu tego wyjdzie lud silniejszy, niż szedł nań w rozterce niejednej, przekonany i uspokojony.

Niechże się święci wola ludu, to najwyższe dla nas prawo w robocie publicznej!

Witajcie nam tedy wy, co opuściwszy wiejskie chaty, tak chętnie spieszycie na dzień Kongresu, nie żałując trudów ni kosztów, ni niewygód — witajcie i wy, co chociaż w miastach żyjący, choć liczycie się do szeregów t. zw. inteligencji, jednak szlachetną przejęci myślą, szczerze i ochoczo spieszycie do pracy z ludem i dla ludu.

Dola ludu jest dolą Ojczyzny. To też wita Was na Kongresie Ojczyzna cała, oczekując w skupieniu od Was czynu, który Jej dobra przysporzy. W świątynię krajową zamieni się sala „Sokoła“ tarnowskiego w dniu Kongresu — więc też u progu jej Wy ukochanie Ojczyzny drogiej i ukochanie nasze, Wy od pługa i sochy — — — — —

Witajcie!!

O prezesurę P. S. L.

Dzisiejszy Kongres zbiera się przeważnie pod hasłem: „Niech żyje Stapiński!“ — na co tu i ówdzie odpowiadają zacietrzewieni zwolennicy p. Moskwy i Dąbskiego: „precz ze Stapińskim!“ Wiadomość, że z tym drugim okrzykiem spotkać się może Kongres, doszła do wszystkich niemal okolic, gdzie ludowcy żyją i wywołała naturalny w takich wypadkach odruch oburzenia nieobała-

muconych ludzi, którzy osobnemi uchwałami zalecili swoim delegatom kongresowym, by bezwarunkowo nie dopuścili do ustąpienia posła Stapińskiego z prezesury Polskiego Stronnictwa Ludowego, a w odpowiedzi na wichrzenia rzucili okrzyk; „precz z frondą!"

Mówią o tem wszystkiem sprawozdania ze zgromadzeń przedkongresowych, odbywanych całemi setkami w różnych stronach kraju — donoszą o tem listy przy każdem niemal zgłoszeniu delegata na Kongres — pod tym znakiem uformują się doraźnie zastępy całe w Tarnowie. Jak wypadnie odpowiedź ludu na bezprzykładne atakowanie prezesa Stapińskiego przez grupę frondzistów — nie ulega już wątpliwości: **prezesurę PSL. złoży lud i nadal w doświadczone ręce Jana Stapińskiego**, którego samo imię starczy za hasło programowe, za sztandar, według którego — jak pisze poseł Potoczek — kieruje się cały pochód chłopski.

W długim szeregu listów wybitnych ludowców, w „Przyjacielu Ludu" drukowanych, podniesiono wszystkie niemal tytuły, dla których najwyższą tę godność w Stronnictwie powinien piastować poseł Stapiński, a nie kto inny i dlaczego mu się ona należy. Były tam względy programu dalszej działalności PSL. i osobiste kwalifikacje Stapińskiego i wreszcie przemówiło ze szczerej duszy chłopskiej uznanie dla jego zasług i serdecznie odczuta potrzeba wzięcia go w obronę przed napaściami.

Przedewszystkiem zauważył słusznie poseł Potoczek, że stanowisko to należy się Janowi Stapińskiemu jako faktycznemu twórcy P. S. L. i najlepiej doświadczonemu wojownikowi za sprawę chłopską. On zna najlepiej wszelkie mocne i słabe strony naszej armji chłopskiej, on jeden może tę armję szczęśliwie przeprowadzić przez niebezpieczeństwa i trudności, jakie nam z różnych stron zagrażają. On wierzy w zwycięstwo, a wiara to grunt na wojnie".

„Stapiński o jednem tylko myśli i jednego tylko pragnie, jak to sam napisał: „zjednoczenie chłopstwa polskiego w jedną armję". Ten człowiek oddał nam chłopom całe życie, całą duszę i serce, wszystkie siły swego niespożytego zdrowia. Innyby się sto razy zniechęcił — on wiecznie pełen wiary i zapału. Innyby się był już naprawdę wzbogacił — on zawsze jednaki biedak, a wszystko, co ma i co skąd wydrzeć może, wszystko obraca na pracę dla jednego celu, dla zwycięstwa sprawiedliwych dążeń chłopstwa".

Tę samą myśl wyraził także ludowiec z Gorlickiej p. Józef D. pisząc, że „Stapiński jest przedewszystkiem chłopem-mazurem, który urodził się i wychował wśród tego ludu wiejskiego i dlatego zna najdokładniej wszystkie potrzeby jego. Jest on wybitną siłą, która z wszelką znajomością prowadzi ster Stronnictwa chłopskiego. On jeden w Stronnictwie najlepiej zna i podziela wszelkie krzywdy chłopa i współczuje z nim".

Ta znajomość spraw chłopskich i nieustraszoność w ich obronie i tępieniu wrogów ludu, uczyniła, że „wszyscy przeciwnicy armji chłopskiej boją się najbardziej Stapińskiego, dlatego też i nienawidzą go strasznie. Dużoby dali za to wszechpolacy, aby Stapińskiego nie było. Jużci oni wiedzą, kto im najniebezpieczniejszy."

„Stapiński także ma dziś największy wpływ z pośród ludowców. Ten wpływ uzyskał on po długich walkach i po wielu latach. — Ten wpływ Stapińskiego, to nasz kapitał chłopski. Byłoby nierozumnem, abyśmy to niszczyli, cośmy wszyscy polityką chłopską tak długo budowali".

Takiem samem zaprzepaszczeniem żmudnej roboty lat kilkudziesięciubyłoby dopuszczenie, aby kto inny objął przewodnictwo, a p. Stapiński ustąpił tak, jak tego chce »fronda« — toby się Stronnictwo Ludowe rozleciało na cztery wiatry». Nie ma drugiego człowieka w Stronnictwie — stwierdza poseł Potoczek — z tą wytrwałością, cierpliwością, zapobiegliwością, zgodliwością i umiejętnością prowadzenia sprawy, jak p. Stapiński. Trzeba być na posiedzeniach klubów poselskich, sejmowego i parlamentarnego, na posiedzeniach Rady Naczelnej i t. p. naradach, aby osądzić, co to za trudna praca. Takiej sztuki prócz p. Stapińskiego nikt nie dokaże.

Zwraca też na to uwagę i ów ludowiec z Gorlickiego, przewidując gorsze jeszcze dla sprawy ludowej następstwa, że »gdyby Stronnictwo Ludowe nie miało Stapińskiego u steru, to rozbiłoby się ono w puch, a wszechpolacy doszliby do swych celów, to jest do zawładnięcia chłopem«.

Słuszne są także inne względy, w korespondencjach tych naprowadzone, a wskazujące na zewnętrzny wynik dobrowolnego tego usunięcia posła Stapińskiego z prezesury, jak to zapowiedział.

Mianowicie fronda rozgłosiła po świecie, że Stapiński utracił już zaufanie chłopskie. Otóż musimy temu stanowczo zaprzeczyć, a najwyraźniejszym takiem zaprzeczeniem będzie jednomyślny wybór ponowny Jana Stapińskiego na prezesa«. Fronda zresztą sama tak sprawę postawiła, że odrzucenie wyboru Stapińskiego na prezesa P. S. L. oznaczałoby wyrażenie mu nieufności. Więc gdyby to się okazało prawdą, że Stapiński nie posiada zaufania chłopskiego, toby musiał zaraz po upadku złożyć obydwa mandaty poselskie, bo nie mógłby się więcej pokazać ani w Radzie państwa, ani w Sejmie. Całkiem naturalnie, gdyżby z niego wrogowie w oczy drwili i pokpiwali. A tegoby Stapiński znieść nie potrafił, więc by się musiał zupełnie usunąć od polityki. A gdyby brakło Stapińskiego w gronie posłów naszych, to wybaczą mi koledzy posłowie — pisze poseł Potoczek — ale powiem otwarcie, żebyśmy się wnet rozlecieli.

Do tych wszystkich wywodów rzeczowych i argumentami swymi przemawiających, aż nadto dobitnie dodać należy jeszcze ostatni wzgląd, któremu nigdy nie jest obojętne serce ludzkie: odczucie konieczności, że zniewagi trzeba wynagrodzić. Jest ono równie silne, jak uczucie uznania dla prawdziwych zasług i dlatego też najdzięczniejszem echem odbije się u przeważnej liczby uczestników Kongresu pragnienie, że „za wszystkie przykrości, jakie ponosi Stapiński od wrogów zjednoczenia chłopskiego należy mu się od nas chłopów nagroda. A taką nagrodą najwyższą od nas będzie nadanie mu najwyższej godności, jaką mamy w Stronnictwie".

Nie jest to naturalnie godność dożywotnia i nadejdzie kiedyś chwila, że ten nie strudzony założyciel i najwybitniejszy działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego złoży nieodwołalnie to kierownictwo — ale nie prędzej, aż znajdzie w gronie przywódców chłopskich godnych zaszczytu i nadających się do pełnienia tych ciężkich obowiązków, a lud mu dopomoże swoją świadomą dróg politycznych postawą, gdy każdy chłop będzie więcej politycznie uświadomionym i będzie mógł sam organizować się i pracować dla dobra ogółu i siebie samego.

Lecz dopóki tego niema, nie możemy nawet myśleć o powierzeniu komukolwiek innemu steru w Stronnictwie, jak tylko obecnemu prezesowi Stapińskiemu, gdyż on jeden może zjednoczyć wszystkich chłopów w jedną armję, która będzie zdolną ująć ster rządów w kraju.

Co warte są zapewnienia p. Głąbińskiego?

Rezygnacja prezesa grupy posłów wszechpolskich dra Germana nie została wcale wyjaśniona przez gazety tego stronnictwa. Dzienniki wszechpolskie zaprzeczają wszystkim pogłoskom, co do właściwego jej powodu, a »Ojczyzna« pisze, że ot tak sobie, z niczego, poseł German złożył przewodnictwo. Wobec tego nie zawadzi podać do wiadomości publicznej szczegółów, jakie »Wiek Nowy« otrzymał ze źródła bardzo bliskiego p. Głąbińskiego:

Zjazd narodowo-demokratyczny obradował w dniach 22 i 23 maja; na tydzień przedtem groził na uniwersytecie tutejszym wybuch wielkich awantur w sprawie ruskiej. Namiestnik dr Bobrzyński dokładał wszelkich starań, by grożący konflikt zażegnać; odbył się szereg konferencji między namiestnikiem a prorektorem drem Marsem z jednej strony a namiestnikiem, rektorem drem Głąbińskim a delegatami klubu ruskiego z drugiej strony. Konferencje te doprowadziły — jak wiadomo — do dodatniego wyniku, a awantur nie było.

Było to w sobotę 21 maja; dr Głąbiński z powodu ferji parlamentarnych bawił we Lwowie. O godz. 2 popołudniu zadzwonił telefon, namiestnik poprosił prezesa Koła do siebie, a w godzinę później dr Głąbiński siedział u namiestnika i przeprowadzali wzajemny rachunek.

Namiestnik podziękował prezesowi Koła za jego skuteczną pomoc w zażegnaniu konfliktu uniwersyteckiego i zapewnił go przy tej sposobności, że wszelkie pogłoski i twierdzenia, jakoby on intrygował przeciwko parlamentarnej frakcji narodowo-demokratycznej a w szczególności przeciwko prezesowi Koła, są zupełnie nieuzasadnione i nie mają żadnej podstawy. Z oburzeniem odparł insynuację, podniesioną i w prasie i na zgromadzeniach wszechpolskich, jakoby on zainicjował w parlamencie poruszenie sprawy wetzlerowskiej.

Dr Głąbiński przyjął wyjaśnienia te do zadowalającej wiadomości, przyszło prawie do formalnego pogodzenia się, a dr Głąbiński moralnie na siebie wziął obowiązek, że wpłynie na prasę i na kierownictwo, by zaprzestano walki, prowadzonej przeciwko namiestnikowi. Opowiadano nawet, że ponieważ aranżerem i kierownikiem tej walki jest prof. dr Grabski, nie miano go więcej wybrać do komitetu głównego partji.

Wywiązując się z tego moralnego obowiązku, wygłosił dr Głąbiński na Zjeździe narodowo-demokratycznym znaną już pojednawczą mowę, w której prosił Zjazd, by nikogo nie potępiać i by raczej jednano wszystkich dla wspólnej ideji.

Mowę tę wygłosił dr Głąbiński w niedzielę dnia 22 maja przed południem. Po południu tegoż dnia namiestnik dr Bobrzyński rewizytował dra Głąbińskiego, a może w tej samej chwili Zjazd oświadczył się przeciw prezesowi Koła, uchwalając znaną rezolucję, wzywającą posłów narodowo-demokratycznych, a więc i dra Głąbińskiego do najostrzejszego zwalczania rządu krajowego, a w dzień później Zjazd wybrał dra Grabskiego wiceprezesem komitetu głównego.

O tem, że uchwała, wymierzona przeciw rządowi krajowemu, ma zapaść na Zjeździe, wiedział dr German przed Zjazdem i dlatego nań nie przybył, a podobno z tego powodu, zobowiązał dra Głąbińskiego, że i on w Zjeździe nie weźmie udziału. Prezes Koła zobowiązania tego nie dotrzymał, a Zjazd zdezawuował go wobec namiestnika.

Pierwszem następstwem tej całej historji było ustąpienie p. Germana z prezesury parlamentarnej grupy n. d. we Wiedniu. Dalsze konsekwencje wysnuje zapewne zwołane na dziś zgromadzenie lwowskiego odłamu narodowej demokracji.

A więc czekajmy...

Naprężenie w obozie wszechpolskim.

Sprawa ustąpienia p. Germana z przewództwa grupy narodowo-demokratycznych posłów w Kole polskiem nie schodzi ze szpalt dzienników wiedeńskich. I tak „N. F. Presse" zamieszcza obszerny artykuł o stosunkach, jakie nastały w stronnictwie wszechpolskiem i twierdzi, że stosunki między poszczególnymi członkami partji są po ostatnim zjeździe bardzo naprężone.

Wynosząc p. Germana jako człowieka nadzwyczaj rozważnego i wytrawnego, który nigdy nie chciał być we Wiedniu ślepem narzędziem lwowskiego kierownictwa partji, donosi „N. Fr. Presse", że rosnący jego wpływ i powaga w parlamencie wywołały niezadowolenie członków kierownictwa partji we Lwowie. Z tego powodu stosunki coraz bardziej się zaostrzały. Kierownictwo lwowskie chciało zaprowadzić rządy partyjne. Demokraci narodowi, którzy uzyskali wpływowe stanowiska, wyzyskiwali je w duchu partyjnym. To powodowało ciągłe konflikty z konserwatystami, polską partją ludową i innymi de-

mokratami. — Rozważniejsze żywioły wystąpiły przeciw dyktaturze niektórych przewódców partyjnych i zwracały uwagę, że ich polityka naraża powagę i utrudnia stanowisko Koła polskiego w Wiedniu. — Stosunki te tworzą zwłaszcza dla prezesa Koła bardzo krytyczną sytuację, gdyż prezes Koła jest powoływany do wykonywania woli całej reprezentacji kraju, podczas gdy rezolucje, powzięte na zjeździe lwowskiem, imputują mu, aby poddał się kierownictwu lwowskiemu.

P. Grabski i jego zwolennicy żądali, aby prezes zerwał oficjalne stosunki z namiestnikiem Bobrzyńskim i marszałkiem hr. Badenim. Zważywszy, że prezes Głąbiński jest dotąd członkiem stronnictwa narodowo-demokratycznego, zważywszy dalej, że z ostatnich uchwał partji wynika, iż zdania jego są w partji nie dosyć szanowane — stanowisko jego staje się coraz trudniejszem.

Następnie wspomina „N. Fr. Presse“ w dalszym ciągu o zawarciu Unji demokratycznej, po której rozbiciu wszechpolacy połączyli się ze stojałowczykami. Mimo to jednak wszechpolacy mieli większość w Kole polskiem.

Dziennik przychodzi do kombinacji, że jest wątpliwem, aby ustąpienie Germana i uchwały zjazdu demokratyczno-narodowego, pozostały bez wpływu na stanowisko prezesa Koła polskiego.

Wreszcie donosi, że siedmiu członków partji demokratyczno-narodowej zapowiedziało swe wystąpienie z partji, gdyby prądy radykalne w partji dalej się wzmagały.

Przegląd polityczny.

Z Izby posłów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dalej obrady nad budżetem. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby zgłosili radykali czescy 12 wniosków nagłych, wśród których znajduje się wniosek nagły o zniesieniu Izby panów.

Sprawa budowy kanałów.

W myśl wyrażonych w swoim czasie w Radzie państwa i w kołach interesantów życzeń, aby rząd dla wyjaśnienia kwestji budowy dróg wodnych ogłosił sprawozdanie o dotychczasowym stanie robót i o wynikach studjów, rada ministerjalna uchwaliła w dniu 24 lutego 1909 r. powierzyć ministerstwu handlu ułożenie takiego sprawozdania, które obecnie zostało przedłożonem obu Izbom Rady państwa i obejmuje zarówno czynność administracyjną jak preliminarz kosztów i sprawozdanie techniczne.

Koszt budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła i robót regulacyjnych na Wełtawie i Łabie wyniesie około 572,000.000 koron, zaś koszt drugiej grupy budowli dróg wodnych obejmującej połączenie kanału Dunaj-Odra-Wisła z Dniestrem wraz z innemi robotami regulacyjnemi wyniosłyby 630 miljonów koron.

Sprawa Chełmszczyzny.

„Kurjer Warszawski“ otrzymał jednocześnie wiadomość, jakoby rząd rosyjski postanowił wycofać, na razie przynajmniej projekt o wywłaszczeniu Chełmszczyzny.

Uchwalenie ustawy finlandzkiej.

Duma przyjęła wczoraj ustawę finlandzką 146 głosami przeciw 23.

W dyskusji oświadczył imieniem październikowców pos. Glebow, że październikowcy uznają konieczność ogólnego państwowego ustawodawstwa w sprawach Finlandji, jednakże pod warunkiem, że zupełna samodzielność Finlandji w sprawach wewnętrznych będzie zastrzeżoną; po odrzuceniu wniosków traktujących o sprawach szkolnych i prasowych Finlandji październikowcy nie mogą głosować za ustawą.

Gdy ogłoszono przyjęcie ustawy odezwały się burzliwe oklaski. Puryszkiewicz zawołał: „Koniec Finlandji.

Nauka rolnictwa przy wojsku.

Zastój na polu rolnictwa, jaki daje się odczuwać w naszym kraju czysto rolniczym, należy przypisać oprócz innych przyczyn i temu, że synowie włościańscy, powołani do służby wojskowej, bardzo często po ukończeniu wojska pozostają w w miastach i szukają innego zarobku, zamiast wrócić na wieś i pracować na ojczystym zagonie.

I nic dziwnego, że u młodego włościanina, będącego zdala od rodzinnych stron, zanika coraz bardziej przywiązanie do niwy ojczystej, a zaczyna go więcej nęcić życie miejskie, na które patrzył przez trzy lata, bo podczas służby wojskowej nie mając najmniejszej styczności z rolą zapomina o niej, a stosunki, jakie go wiązały z wioską rodzinną coraz bardziej się rozluźniają i pozostawiają po sobie tylko wspomnienie. Rzecz naturalna, że wskutek tego rolnictwo krajowe musi upadać, bo co najlepsze i najzdrowsze siły zabrane do wojska pochłaniają przeważnie miasta, a wsie pozostają bez doborowego rolnika.

Lecz i ci, którzy powracają na wieś nie przynoszą w pierwszych latach powrotu z wojska takich korzyści, jakichby się spodziewać należało, bo przedewszystkiem odzwyczaili się od pracy na roli, a nadto nie tylko, że niczego nie dowiedzieli się o nowszej technice uprawy roli, ale jeszcze zatracili te wiadomości, jakie nabyli przed wojskiem — pracując w pocie czoła na ojczystym zagonie.

Dlatego też z prawdziwą radością należy powitać myśl ministra obrony krajowej, który w zeszłym roku — idąc za przykładem innych państw europejskich jak: Francja, Danja, Włochy i Niemcy powziął zamiar utworzenia przy armji szkół rolniczych, w którychby synowie włościańscy mogli podczas służby wojskowej korzystać tak z praktycznej jak i teoretycznej nauki rolnictwa.

Nauka udzielana podczas służby wojskowej podtrzymywałaby dalsze zainteresowanie się i zamiłowanie do gospodarstwa wiejskiego, które jest wrodzone prawie wszystkim pochodzącym ze wsi. Co więcej, szkoła taka da możność zaznajomienia się z nowszemi zdobyczami techniki rolniczej, racjonalnej hodowli bydła, u nas tak zaniedbanej, należytego używania nawozów sztucznych i zielonych i wogóle szkoła taka może przyczynić się w wysokim stopniu do podniesienia rolnictwa przez to, że żołnierz-rolnik wracając na swój zagon będzie mógł wiele nowych rzeczy zastosować w gospodarstwie, z prawdziwym pożytkiem dla siebie i kraju.

Nauka w wspomnianych szkołach ma być udzielana dwa razy na tydzień w sposób przystępny, popularny, z demonstracjami okazów wziętych z wzorowych uczelń, przyczem uwzględniane będą także i wycieczki do postępowo prowadzonych gospodarstw.

Nauki na kursach udzielać będą zawodowi nauczyciele i praktycy rolnicy, przedmiotem zaś jej nie będzie udzielanie całej dziedziny gospodarstwa wiejskiego, lecz tylko odnośnie do stosunków krajowych, do ogólnego poziomu wykształcenia włościan, mają być w nauce uwzględnione te gałęzie rolnictwa, które z jednej strony mogłyby słuchaczy zainteresować, — z drugiej zaś przynieść im w przyszłości — po praktycznem zastosowaniu nabytej wiedzy jak największą korzyść materjalną.

Dlatego w szkołach tych mają być przedewszystkiem uwzględniane wiadomości o ulepszonej mechanicznej uprawie roli, maszynoznawstwie, zastosowaniu nawozów sztucznych, o zwalczaniu szkodników rolnych, o mleczarstwie, spółkach, kasach Raifeisena i rachunkowości, niezbędnej do prowadzenia wzorowego gospodarstwa rolnego.

Myśl ta jest bezsprzecznie bardzo zdrowa i może spełnić wielkie zadanie wobec rolnictwa, o ile będzie prowadzona w duchu zastosowanym do miejscowych warunków i o ile liczba tych szkół będzie jak najliczniejsza.

Nadzieje te na razie nie przedstawiają się tak bardzo różowo, bo na całą Galicję obecnie mają być założone tylko dwie szkoły t. j. we Lwowie i Stryju.

Ubolewać należy, że zupełnie pominięto zachodnią Galicję i dlatego też posłowie-ludowcy powinni poczynić energiczne starania, aby w najkrótszym czasie przynajmniej w jednem z większych miast zachodniej Galicji taką szkołę założono.

Opłakana gospodarka gminna.

Strzelce małe pow. Brzesko 5 czerwca.

Gmina nasza, jęcząca od sześciu lat pod rządami zniedołężniałych radnych z wójtem Józefem Cichym na czele, doprowadzona została do zupełnego zniszczenia i zaniedbania.

Drogi gminne i upusty wodne znajdują się w tak opłakanym stanie, że nawet po małym deszczu tworzą się na drogach ogromne bajora, utrudniające nietylko przejazd wozem, lecz i przechód, tak że przechodnie zmuszeni są pchać się przez sąsiednie ogrody i pola, wyrządzając przez to rolnikom ogromne szkody; zaniedbane upusty wodne przyprawiają miejscowych włościan również o wielkie straty wskutek wymoknięcia zasiewów.

W środku wsi znajduje się wieczna kałuża, w której letnie wyziewy powodują najrozmaitszego gatunku choroby.

»Dobrana« rada jest zupełnie głucha na żale i skargi tutejszej ludności, a naczelnik gminy pozwala sobie nadto na najrozmaitsze wybryki, jak samowolne wyrzucanie płotów, pobieranie płacy po 10 hal. od przekazów pieniężnych i za przybicie pieczątki itp. Wogóle p. naczelnik rządzi tak, jak mu się podoba, niedbając zupełnie o dobro gminy, a rada gminna słucha z pokorą jego rozkazów.

Tak też było i z uchwałą koncesji szynkarskiej, o którą starał się jeden z włościan bardzo poważny i godny zaufania, oraz dotychczasowy szynkarz Efraim Ziegeltuch, karany kilkakrotnie grzywną a nawet i zamknięciem szynku za przekroczenia policyjne. Mimo to wszystko rada gminna uchwaliła koncesję Ziegeltuchowi, bo tak sobie życzył wszechwładny wójt.

Tamtejsi włościanie pocieszają się tylko tem, że rządy te skończą się w najkrótszym czasie, bo wybory już nadchodzą, a włościanie odwdzięczając się za niesumienną pracę rady i wójta — wybiorą ludzi młodych i chętnych do pracy, którzy z pewnością podniosą gminę z dotychczasowego zaniedbania.

Co się tyczy wyborów, to z przykrością należy nadmienić, że c. k. Starostwo pomimo nadejścia terminu, do tej chwili ich nie rozpisało. Możeby p. starosta Kowalikowski, znany ze swej bezstronności, raczył wziąć na uwagę panujące w Strzelcach stosunki i polecił rozpisać wybory do rady gminnej, oraz polecił dokładniej zbadać, czy Ziegeltuch zasługuje na udzielenie koncesji szynkarskiej, której rada gminna odmówiła włościaninowi i katolikowi.

Z Mielca.

(*Poświęcenie sztandaru sokolego. — Koło T. S. L. — Reorganizacja koła dramatycznego. — Wieczór Chopinowski. — Pomyślny rozwój „Sokoła“. — Cykl odczytów. — Przygotowania na Zlot grunwaldzki. — „Ecclesia militans“. — Upały. — Zwłoka w budowie gmachu gimnazjalnego i ciężka dola naszej autonomji gminnej*).

Podniosłą uroczystość święciło miasto nasze dnia 29 maja. Od Krzeszowic z Zachodu i aż do Chodorowa ze wschodu zleciały się do nas w ten dzień szare drużyny sokole, by łącznie z tutejszem gniazdem obchodzić poświęcenie sokolego znaku. Po nabożeństwie i uroczystej defiladzie przed nowo poświęconym sztandarem podążyły sokole plutony i tłumy publiczności na obszerny plac obok sokolni, gdzie imieniem Sokolstwa polskiego przemawiał p. Janikowski ze Lwowa, imieniem miejscowego gniazda prezes p. Pajor, poczem nastąpiło ślubowanie chorążego i wbijanie gwoździ w drzewce sztandarowe.

Po obiedzie w ogrodzie kasynowym, do którego zasiadło przeszło 300 osób (znów największe wrażenie zrobiła mowa posła Bojki) odbyła się zabawa ogrodowa, której urozmaiceniem i ozdobą były nader udatne ćwiczenia i popisy sokolich drużyn. Najwięcej podobały się ćwiczenia lancami i ćwiczenia wywijadłem oddziału pań.

Wieczorem odbyła się w sali »Sokoła« ochocza zabawa taneczna, w której około 100 par bawiło się z animuszem prawdziwie sokolim do białego rana. Podczas obchodu przygrywała poprawnie dobrze zgrana Harmonia głogowska. Spodziewany dochód około 2000 kor.

Miejscowe Koło T. S. L. powiększyło ostatnimi czasy znacznie swoje agendy, reorganizując i wcielając w siebie istniejące u nas od dość dawna Koło dramatyczne, które pod tą nową flagą T. S. L. zadebiutowało bardzo poprawnie odegraną »Panną Mężatką« Korzeniowskiego. Z amatorów pp. Glaszówna, Jaglarzowa i inż. Dubiel okazali duży nerw sceniczny, p. Goroń zaś w roli

Adolfa okazał się wyśmienitym amantem. Prócz przedstawień amatorskich urządza Koło T. S. L. liczne odczyty w powiecie i zakłada czytelnie ludowe, których liczba jest już wcale poważna.

Mieliśmy tu w miesiącu maju udatny, czci Chopina poświęcony wieczór, w którym ozdobą programu była gra na 2 fortepiany pp. Kosińskiej i Frankowej, tudzież znakomity tercet pp. Drozdowskiego, Bratkowskiego i Kradyny. Pyszną deklamatorką okazała się p. Haładejówna.

Żywo około budzenia życia narodowego i towarzyskiego krząta się tutejszy »Sokół«, rozwijający się coraz pomyślniej. Łącznie z T. S. L. urządził obchód Konstytucji 3 Maja, założył dla członków dobrze zaopatrzoną czytelnię pism, jego też staraniem odbył się cykl interesujących odczytów i tak: prof. Dubiel wygłosił 2 odczyty »O idejach przewodnich poezji polskiej w XIX w.«, prof. Kozłowski z Dębicy mówił »O świetle i barwach w przyrodzie«, a prof. Koneczny »O komecie Halleja«.

Przygotowania do Zlotu grunwaldzkiego idą w żwawem tempie, a prowadzi je w zakresie ćwiczeń dzielnie i sprężyście naczelnik »Sokoła« p. Jasiński.

Kolizje i nieporozumienia stara się szerzyć w »Sokole« miejscowy proboszcz ks. Pawlikowski, przeciwnik wszystkiego, co trąci postępem i samodzielnością. Sądzimy atoli, że Wydział »Sokoła« pouczy wojowniczego księdza, iż co innego Towarzystwo sokole, a co innego kuchnia plebańska, do której się ks. proboszczowi nikt nie wtrąca.

Zawiązany z inicjatywy »Sokoła« i Koła T. S. L. Komitet dla obchodu grunwaldzkiego w Mielcu, przygotował już szczegółowy program uroczystości na dzień 29 bm., lecz w ostatnich czasach popadł w pewną stagnację skutkiem rezygnacji z prezesury marszałka p. Sękowskiego, a nadto skutkiem nielojalnej opozycji grupki tutejszych wszechpolaków.

Powszechne w tym roku upały są u nas tem uciążliwsze, że ulice, na których beczkowóz należy do zjawisk niezwykłych, skutkiem słynnych w Mielcu, prawie nieustannych wichrów toną formalnie w tumanach kurzu, co jednak zarządowi miasta zupełnie nie psuje dobrego humoru. Nie zdołała tego uczynić i zwłoka w budowie gmachu gimnazjalnego, wynikła z nie zatwierdzenia zbyt wygórowanych dodatków gminnych — albowiem »jakoś to będzie« powtarzają ojcowie miasta, ocierając pot z utrudzonego czoła i popijając piwem na zalanie wszelkich zgryzot prywatnych i publicznych.

Zamach samobójczy.

Mielec 10 czerwca.

W hotelu Reicha strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym dyrektor ksiąg gruntowych w Mielcu, Kumiński. Powód tego rozpaczliwego kroku nieznany. Życiu denata nie grozi niebezpieczeństwo.

Kronika grunwaldzka.

Tryptyk grunwaldzki.

Pod tym tytułem pojawił się w handlach wspaniały potrójny obraz (auto-chromo-lit) przedstawiający trzy główne epoki dziejowe z czasów panowania króla Władysława Jagiełły — wykonany podług olejnego obrazu znanego artysty-malarza p. Marjana Szczurowskiego, byłego ucznia Matejki.

Tryptyk ów wykonany 16 kolorami na pięknem kredowym kartonie (rozmiaru 110—36 cm.) jest wspaniała illustracją słów Niemcewicza, który w swych „Śpiewach historycznych“ prześlicznie opisał działalność Jagiełły, jako krzewiciela wiary chrześcijańskiej i jako wodza w bitwie pod Grunwaldem. Momenty te dziejowe natchnęły artystę-malarza do stworzenia trójobrazu, przedstawiającego 1) króla Jagiełłę „kruszącego bałwany pogańskie“, 2) króla „przyjmującego miecze ofiarowane mu przez Krzyżaków pod Grunwaldem“, 3) uczczenie przez króla zwłok wielkiego mistrza Krzyżaków.

Barwne przedstawienie tych trzech scen królewskich, wybitna charakterystyka postaci samego króla i jego orszaku — czynią z obrazu p. Szczurowskiego rzecz dla każdego Polaka bardzo miłą i cenną, zwłaszcza jako pamiątka z obchodu grunwaldzkiego.

Wydawnictwem pięknego tego dzieła zajął się zakład rzeźb i obrazów p. Zygmunta Wałaszka w Krakowie, który jako wydawca uprzystępnił nabywanie wspomnianego tryptyku przez ustanowienie ceny, stosunkowo bardzo przystępnej.

Odmawiają przepustek.

Władze rosyjskie w Królestwie Polskiem zabroniły wydawania w lipcu tak zwanych „półpasków“, umożliwiających przyjazd do Krakowa z za kordonu. Zakaz ten ma na celu uniemożliwienie Rodakom naszym z Królestwa uczestnictwa w manifestacjach grunwaldzkich w Krakowie.

Wybory w Wielkim Krakowie.

Zaciekłość zwolenników p. »inżyniera« Krzepowskiego z panią Beymową i awanturnikiem Białoruskim na czele, w zwalczaniu kandydatury obywatelskiej p. Jana Pająka w Dębnikach przechodzi wszelkie granice. Awanturnicza drużyna, forsująca p. Krzepowskiego do Rady miejskiej, nie cofa się przed niegodziwymi środkami w agitacji przedwyborczej.

Nie będziemy tu wszystkich tych wręcz nieuczciwych macherek przytaczać; napiętnować jednak jak najenergiczniej musimy te systematyczne fałszerstwa, jakich panowie popierający Krzepowskiego, się dopuszczają.

Pod odezwami za p. Krzepowskim i paszkwilami, przeciw p. Pająkowi, o których autorstwo posądzają w Dębnikach p. Pliszewskiego i krawca »na emeryturze« Białoruskiego, osławionego aranżera wszelkich burd ulicznych i bójek, nie wahają się »panowie komitetowi« podpisywać osób, bez ich wiedzy i woli.

Że komitet p. Krzepowskiego fałszuje podpisy pod swojemi proklamacjami, świadczą o tem aż nadto wymownie następujące fakta:

P. Teodozja Furdzikowa, obywatelka mająca prawo głosu w Dębnikach, prosi nas przez swego męża p. Juljana Furdzika o zaznaczenie, że żadnych zaproszeń ani odezw Komitetu »niezawisłego«, agitującego za p. Krzepowskim, nie podpisała i do tego Komitetu wcale nie należy.

Nadto oświadczył publicznie p. Kazimierz Brzeziński, budowniczy, którego p. W. Krzepowski pod swemi zaproszeniami jako członka swojego komitetu stale podpisuje, że nie należy do tego „towarzystwa“ i żadnych podpisów na zaproszenia p. Krzepowskiego nie dawał.

Takich środków używa p. Krzepowski, byle tylko bałamucić opinję publiczną rzekomo dużą cyfrą członków swego „komitetu“. Tymczasem najdowodniej się okazuje, że ta cyfra, to zwykła fikcja, w ordynarny sposób sfałszowana.

Nikczemne napaści wszechpolskich „Nowin“ i różnych „krzepowczyków“, na osoby kandydata p. Pająka i p. Móla, byłego naczelnika Dębnik, a obecnie komisarza obwodowego, cieszącego się tu ogólnym dla swych zasług szacunkiem i zaufaniem, wywołały w szerokich kołach obywatelskich na Dębnikach powszechne oburzenie.

Ten sposób walki, obrany przez p. Krzepowskiego i jego i pretorjanów, ułatwia tylko jeszcze świetniejsze zwycięstwo kandydaturze p. Jana Pająka.

Z życia krakowskiego.

Szykany rosyjskie. Jak już donosiliśmy, miała w tych dniach przybyć do Krakowa wycieczka kolejarzy z zaboru rosyjskiego. Generał gubernator jednak zabronił im gromadnego wyjazdu, wydając polecenie, by od tej decyzji odwołali się do ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu. Wobec tych szykan niema nadzieji by wycieczka ta doszła do skutku.

Wydział »Związku artystów i artystek teatrów polskich“ ukonstytuował się następująco: Węgrzyn Maksymiljan (prezes), Wysocka Stanisława (zastępca prezesa), Turski Stefan (sekretarz), Nowicki Józef (skarbnik).

Sprawozdanie z Walnego zgromadzenia z powodu braku miejsca umieścimy w następnym numerze.

Pożegnalny występ Zelwerowicza. Po raz ostatni wystąpił wczoraj gościnnie p. Zelwerowicz, jako szambelan w „Panu Jowialskim“. Jestto jedna z tych ról, które leżą w obszernym repertuarze artysty. To też wypadła ona tak w szczegółach jak w zaokrągleniu całości znakomicie. Kto widział w niej ś. p. Romana ten spostrzegł odrazu, iż zasadnicza różnica między obiema kreacjami polega w samym rysunku: Roman kreślił ją więcej delikatnemi pociągnięciami, p. Zelwerowicz grubszymi. I w jednym i drugim wypadku postać szambelana nic na tem nie ucierpiała.

Publiczność obdarzyła też wykonawcę hucznymi oklaskami; a po akcie drugim wręczono mu wieniec.

Obok niego dał p. Solski niezrównaną figurę starego Jowialskiego; było w niej tyle szczerego polskiego humoru, tyle zalet serdeczności, tyle otwartego polskiego serca. Jowialskiego w odtworzeniu p. Solskiego można widzieć kilkanaście razy; za każdym robi się coraz to nowe spostrzeżenie artystycznego wycezelowania krotochwilnego staruszka. Dobry zespół tworzyły panie: Barwińska, Wolska i Słubicka, tudzież panowie: Leszczyński, J. Węgrzyn i Sobiesław.

n. s.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś dane będą „Pajacyki“ W. Rapackiego, niezrównane parodja „Pajaców“, z udziałem p. Heleny Rapackiej. Zakończy „Bęben“ Offenbacha z Adolfiną Zimajer i Heleną Rapacką w rolach głównych. Obie operetki powtórzone będą w niedzielę wieczór i w poniedziałek. W niedzielę dla szerszych warstw i młodzieży „Ułani księcia Józefa“ o godz. 4 po południu.

W budynku przy ul. Rajskiej w sobotę i w niedzielę wieczór odegrają artyści dramatu głośną sztukę Ascha „Z biegiem fal“ i E. Orzeszkowej piękny obrazek sceniczny „Koroniarz i Litwin“.

W pałacu sztuk pięknych będzie wystawiony tylko na dni kilka, bo od niedzieli 12 bm. do czwartku wielki obraz p. Wojciecha Kossaka pt.: „Niech żyje piąty pułk“. Obraz przeznaczony do prywatnej galerji w Królestwie Polskiem stanowi pendant do znajdującego się już na wystawie „Florjana Szarege na pobojowisku pod Płowcami“.

Festyn „Dzieci dla dzieci“ urządzony dziś w niedzielę w parku hr. Lasockich w Dębnikach zapowiada się świetnie. Na honorową gospodynię festynu zaprosił komitet budowy ochronki panią: Prezydentową Leową. W skład komitetu pań weszły prócz przewodniczącej pp.: Fr. Kirchmajer L. Borzęcka, Zdziechowska, Dąbrowiecka, M. Epstein, J. Jurjewicz, Karbowiakowa, Adamowa Kirchmajerowa, Wł. Kostynowiczowa, M. Krzeszowa, Mólowa, Strojnowska, Taroniowa. Zapobiegliwe panie ułożyły wszystkie szczegóły co do prowadzenia bufetów i mleczarni i czynią staranie, aby publiczności na niczem nie zbywało. Stwierdzono jednomyślnie, że obrany za teren zabawy miejski park na Dębnikach jest najpiękniejszem miejscem zabaw tego rodzaju. Park ten w przyszłości będzie obok parku Dr Jordana najliczniej uczęszczanym ogrodem publicznym i z wdzięcznością podnieść należy fakt, że miasto posiadłość tę zakupiło. Publiczność krakowska będzie miała w niedzielę dzisiejszą sposobność poznać ten uroczy zakątek, gdyż wybiera się na festyn bardzo licznie. Pocieszającym jest także objaw, że znaczniejsze firmy kupieckie spieszą z ofiarami w przedmiotach na lotorję dziecinną, na zaprowiantowanie bufetów, mleczarni itp.

Muzyka kościelna. Dnia 13 czerwca t. j. w poniedziałek w kościele OO. Reformatów, jako w dzień św. Antoniego z Padwy, w czasie mszy św. i ceremonji święcenia lilji o godz. 8 rano wykona chór miejscowy mszę Zygmunta Wiehlera z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p. pod batutą kompozytora.

Walne zgromadzenie członków „Ogniska“ naucz, odbędzie się w sobotę 11 bm. o godz. 5 po południu w sali Klubu pocztowego (ul. Lubicz l. 5, hotel europejski(z następującym programem: Sprawozdanie Wydziału Ogniska za rok 1909; Sprawozdanie Komisji rewizyjnej; Wybory do Wydziału Ogniska; Sprawa wyboru delegatki do Rady szkolnej okręgowej; Utworzenie funduszu wzajemnej pomocy na wypadek śmierci; Wnioski członków Ogniska.

Dwie wycieczki do Tatr urządza w miesiącu lipcu br. Sekcja wycieczkowa krakowskiego Ogniska naucz. Wycieczka pierwsza potrwa 3 dni i obejmie zwiedzenie Morskiego Oka (dojazd i powrót furką), Czarnego Stawu nad M. O., Wodogrzmotów Mickiewicza, Dol. Roztoki, Wielkiej Siklawy, Wielkiego Stawu, Świstówki i Opalonego, a w końcu Dol. Kościeliskiej (pieszo). Wyjazd z Krakowa 18 lipca rano, powrót 20 lipca w nocy.

Wycieczka druga potrwa 5 dni i obejmie następujący program: Z Zakopanego przez Zawrat (2158 m.

)

do Morskiego Oka na noc, przez Rysy (2503 m.) do Jeziora Popradzkiego i do Jeziora Szczyrbskiego na noc, do Szmeksu, stąd do Schroniska Śląskiego w Dol. Wielickiej na noc. Powrót do Zakopanego przez Polski Grzebień (2208 m.) i Dolinę Białej Wody (od Roztoki furką). Wyjazd z Krakowa 20 lipca rano, powrót 24 lipca w nocy. Koszta wycieczki pierwszej, obejmujące bilet kolejowy, noclegi, taksę klimatyczną i przewodnictwo, wynoszą 26 kor. Koszta wycieczki drugiej z tym samym kosztorysem wynoszą 29 kor. od osoby; pierwszej i drugiej 43 kor. W wycieczce mogą wziąć udział także osoby z poza sfer naucz. tak panie jak i panowie. Wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje p. Jan Szkodziński, naucz. w szkole im. św. Florjana w Krakowie, plac Matejki 11, albo ustnie w biurze Ogniska naucz. (Kanonicza 19, I p.) między godz. 6 a 7 wieczorem z wyjątkiem świąt. Zgłoszenia uskutecznia się przysłaniem zadatku w wysokości 10 koron najpóźniej do 20 czerwca br. Na pisemną odpowiedź należy załączyć markę.

Wycieczka do Ojcowa. Koło zabawowe Krak. Tow. technicznego urządza dnia 18 bm. wycieczkę do Ojcowa. Koszta jazdy na miejsce i z powrotem 8 koron od osoby. Zgłoszenia do wtorku włącznie przyjmuje biuro Towarzystwa (Straszewskiego 28, II piętro) między godz. 9—12 i 4—7 wieczorem. Uczestnicy wycieczki winni się zaopatrzyć w przepustki. Wyjazd z Krakowa w sobotę po południu, powrót w niedzielę wieczorem.

Izba handlowa i przemysłowa odbędzie plenarne posiedzenie 15 bm. (we środę) o godz. 4 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Na porządku dziennym: Sprawozdanie prezydjum. Wybór assesorów dla sądu krajowego jako handlowego w Krakowie. Wnioski na państwową Radę kolejową. Sprawozdanie komisji połączonych sekcji: a) Sprawa udzielenia koncesji na tzw. „Tankwagenbetrieb" Towarzystwu akcyjnemu dla austrjackich i węgierskich produktów naftowych w Wiedniu. Sprawy przemysłowe. Wnioski i interpelacje.

Nowy dworzec. Rozpisanie ofert na roboty około nowego dworca towarowego w Krakowie nastąpi 15 bm., a otwarcie 5 lipca. Bezpośrednio po tem rozpoczną się roboty na Krowodrzy, gdzie nowy dworzec ma być wybudowany.

Tajemniczy topielec. Wczoraj po przejeździe statku wyrzuciły fale Wisły na brzeg obok fabryki Zieleniewskiego na Grzegórzkach zwłoki młodzieńca 17 do 19-letniego, szczupłego, które według orzeczenia lekarzy leżały w wodzie około 6 miesięcy. Twarzy rozeznać nie można, gdyż głowa już mocno zepsuta; również ręce są ogryzione przez ryby. Na nogach ma topielec żółte, sznurowane kamaszki.

Utonięcie w łazienkach. Wczoraj po południu utonął w łazienkach przy ul. Krakowskiej l. 7, Salomon Mandelbaum, 7-letni syn kupca, zamieszkałego przy ul. Miedziuch — podczas kąpieli pod dozorem belfra 20-letniego Mendla Rosengartena. Belfera aresztowano.

Z Pogotowia ratunkowego. Na ul. Karmelickiej tuż obok Parku krakowskiego zasłabł wczoraj wieczorem 78 letni starzec Franciszek Czarnik, żebrak. Zawezwane pogotowie ratunkowe, odwiozło go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.—Andrzej Kosowski, wyrobnik, zatrudniony w Zakładzie czyszczenia miasta, szedł ul. Starowiślną tak nieostrożnie, że dostał się pod wóz, naładowany różnymi ciężarami i doznał licznych obrażeń na całem ciele. Pogotowie go opatrzyło.

Rozsadnik rozpusty w śródmieściu. Piszą nam z miasta: Już od kilku tygodni jesteśmy świadkami gorszących i wprost wstręt budzących scen, jakie codziennie od zmierzchu do późnej nocy rozgrywają się na ul. św. Tomasza. Różnego pokroju szumowiny, ciemne indywidua i alfonsy gromadzą się wraz z kapłankami Wenery na tej pryncypalnej ulicy od Sławkowskiej począwszy do kościoła św. Jana i wyprawiają awantury, które są na porządku dziennym. Awantur tych i zgorszenia nie byłoby tu z pewnością, gdyby nie ubikacja w kamienicy, zajmowanej przez hotel Saski, stanowiąca „wabik" i atrakcję dla andrusów. W ubikacji tej mieściła się przedtem kuchnia Hotelu Saskiego; obecnie stoi ona pustką i wyczekuje na jakiego „lokatora". Nikt jednak nie kwapi się zbytnio z wynajmowaniem owej istnej rudery, pełnej rupieci i różnych zarazków chorobotwórczych. Za to andrusy i ulicznice mają w niej nocne schronisko, w którem dzieją się co noc orgje zgorszenia. Oprócz różnych słów obelżywych miotanych przez indywidua na ulicy, są przechodnie świadkami nieobyczajnych scen wewnątrz tej rudery. Olbrzymi bowiem otwór, wybity w murze, a przeznaczony na drzwi, nie został dotychczas od ulicy zastawiony deskami. Godzi się więc zapytać właściciela tej kamienicy, dlaczego nie zarządzi zastawienia owej dziury, umożliwiającej szumowinom zaanektowanie całej „ubikacji". Dlaczego policja toleruje ten rozsadnik moralnej zgnilizny w śródmieściu — i to w sąsiedztwie pierwszorzędnych hoteli! Ładnego wyobrażenia o porządkach w Krakowie nabiorą przejezdni i goście z zagranicy, mieszkający w tych hotelach, jeżeli co noc narażeni są na bezwstydne krzyki andrusów i ich „koleżanek" — i na różne niemoralne widowiska w dawnej kuchni „saskiej".

Repertuar teatrów krakowskich

(od 11 bm. do 16 bm.)

	miejski	ludowy
Sobota	Straszny Dwór	Pajacyki — Bęben Na Rajskiej: Z biegiem fal
Niedziela po poł.	Czar walca	Ułani ks. Józefa
Niedziela wiecz.	Opow. Hoffmana	Pajacyki — Bęben Na Rajskiej: Zbiegiem fal
Poniedz.	Madame Butterfley	Pajacyki
Wtorek	Manewry jesienne	Ułani ks. Józefa
Środa	Carmen	
Czwartek	Rozwódka	

PODGÓRZE.

Nowy most na Wiśle. Po ukończeniu obecnie budującego się mostu rząd ma zamiar zburzyć stary most a na jego miejsce wystawić nowy. Zachodzi jednak pytanie, gdzie ma ten most stanąć: czy na miejscu starego, czy też — jak chce Kraków — u wylotu ulic Krakowskiej i 8 Maja. Magistrat m. Podgórza nie chce przeniesienia mostu, komisja gospodarcza jest za jego przeniesieniem. Ta sprawa była na onegdajszem posiedzeniu Rady m. przedmiotem długiej i bardzo ożywionej dyskusji, w której zabierali głos r. Oberlaender, Rolle, Małek, Feuerseisen, Bobrowski, Emilewicz, Gadomski i inni. Jedni z mowców popierali zapatrywanie magistratu, sądząc, że przeniesienie mostu byłoby klęską dla miasta, gdyż zrujnowałoby handel i wogóle wszelki ruch, którego środowiskiem jest rynek i ul. Wiślna. Radzili przeto wysłać deputację do namiestnictwa i parlamentu, któraby zaprotestowały przeciw burzeniu mostu obecnego. Inni (Rollę) dowodzili, że nowy most nie będzie żadnem nieszczęściem dla miasta, będzie tylko przeniesieniem wartości w inne miejsce, owszem zbudowany według najnowszych wymogów techniki, będzie się bardziej ani-żeli stary nadawał do wielkiego ruchu między dwoma miastami. Wreszcie r. Bobrowski po dłuższem przemówieniu podał wniosek, że należy żądać nowego mostu i umieszczenia go u wylotu ul. 3 Maja jest możliwe, jednakowoż po odpowiedniej rekonstrukcji musi być dla Podgórza stary most zachowany. Do tego wniosku się przyłączyła się cała Rada.

Miłe stosunki familjne. „Państwo" Florkowie zamieszkali przy ul. Kalwaryjskiej l. 84, wyłudzili od 80-letniej matki paręset koron, za które kupili parcelę na Rydlówce. Sądzili, że staruszka zejdzie z tego świata i nie będzie im w domu zawadzać. Tymczasem stara Florkowa uparła się i ani myśli umierać. Chcąc przeto pomódz jej do śmierci Florkowie — a szczególnie „pani" Magdalena Florkowa maltretuje teściową w okropny sposób. Wczoraj rzuciła ją ze schodów i pobiła tak strasznie, że sąsiedzi musieli wezwać policję, która czułą synową wzięła pod swoją opiekę.

Awanturnicy. Jan Leśniak z Charbutowic, liczący 41 lat upił się wczoraj w knajpce przy ul. Kalwaryjskiej l. 12, a potem zaczął się umizgać do kelnerki. Ta jednak widząc, że ma do czynienia z biedakiem, który nie funduje koniaku ani szampanu — nie reagowała wcale na umizgi Leśniaka. Wtedy ogarnęła go taka złość, że począł łżyć kelnerkę i wywołał awanturę. Wezwano policjanta, który chciał Leśniaka aresztować. Ten jednak rzucił się na przedstawiciela władzy, obalił go ziemię i począł bić i kopać. Dopiero zjednoczone siły policyjne ubezwładniły awanturnika i odstawiły do „ula".

Przy tej sposobności aresztowano także drugiego niespokojnego ducha Jakóba Zawojskiego z Ludwinowa, ktory bronił Leśniaka i przeszkadzał „władzy" w urzędowaniu.

Kronika prowincjonalna.

Wystawa architektoniczna we Lwowie. Z krakowskiego Koła architektów komunikują nam, że chcący wziąć udział w Wystawie mają nadsyłać zgłoszenia na ręce p. Jana Rzymkowskiego, architekta magistratu, gdzie można otrzymać do tego potrzebne formularze i warunki. Zgłoszenia należy nadsyłać pod powyższym adresem najpóźniej do dnia 10 lipca, zaś prace same również do tego terminu pod adresem Wystawy budowlanej w Krakowie, ulica Straszewskiego. Prace lub zgłoszenia później nadesłane nie zostaną przyjęte.

Ucieczka z Kulparkowa. W tych dniach uciekł z Kulparkowa więzień Antoni Bodnar, były podoficer 95 pp., aresztowany w r. 1904 pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji, kradzieży planów wojskowych i większej sumy pieniężnej. Historja jego życia, obfitująca w bardzo ciekawe szczegóły, częściowo tylko dostała się na światło dzienne, resztę zaś pokryła tajemnica wojskowa, niedostępna szerszej publiczności.

Z tych znanych nam szczegółów możemy podać, że Bodnar jako podoficer został pierwszy raz aresztowany pod zarzutem kradzieży listu pieniężnego wartości 19.000 koron. Ponieważ jednak winy mu nie udowodniono został wówczas uwolniony i napowrót przyjęty do służby wojskowej.

W r. 1903 w Stanisławowie podczas manewrów cesarskich z pokoju komendanta dywizji, do którego przystęp miał Bodnar, zginęły bardzo ważne plany wojskowe oraz gotówka w kwocie 6.000 koron. Podejrzenie padło znowu na Bodnara, którego jednak pomimo najenergiczniejszych poszukiwań nie można było nigdzie odnaleść. Jak się później okazało Bodnar umknął do Ameryki, skąd po roku powrócił do Europy i został aresztowany w Starym Samborze. Wówczas znaleziono przy nim 20.000 koron. Bodnar tłumaczył się, że pieniądze te otrzymał od rządu rosyjskiego za to, że zdradził hr. Wittemu organizację nihilistyczną, która knuła spisek na jego życie.

Ponieważ przy aresztowanym znaleziono również i plany wojskowe zatrzymano go przez dłuższy czas w więzieniu, z którego na skutek orzeczenia psychjatrów, że Bodnar jest umysłowo chory, przewieziono go do Kulparkowa i umieszczono w zakładzie dla obłąkanych; i tu mu się widocznie nie bardzo podobało, bo w tych dniach opuścił zakład — naturalnie w nadziei, że znajdzie sobie przyjemniejsze umieszczenie...

„O służbie państwowej popierania przemysłu, jej celach i wynikach" mówił w ubiegły wtorek delegat c. k. wiedeńskiego Urzędu dla popierania rękodzieła przy Ministerstwie robót publicznych starszy inżynier Stanisław Till na zebraniu rękodzielników i przemysłowców, zwołanem staraniem Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Dębicy.

Pożar Wołodzi. Z Dynowa donoszą nam, że w dniu 9 bm. wybuchł w gminie Wołodzi straszny pożar, który zniszczył 24 gospodarstw. Pożar, którego ofiarą byłaby padła cała gmina, gdyby nie energiczny i szybki ratunek ochotniczej straży ogniowej z Dynowa, spowodowały pozostawione bez opieki rodziców dzieci jednego z mieszkańców wsi.

Straż pożarna w Ulanowie. Odbyło się tu Walne zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej celem sprawdzenia rachunków i przeprowadzenia wyborów na rok następny. Rachunki sprawdzono i zatwierdzono. Przeprowadzone wybory dały rezultat następujący: Rada nadzorcza: prezes Tomasz Kryś, dyrektor szkoły; sekretarz Stanisław Bosowski, oficjant sądowy; skarbnik Walenty Nowacki, funkcjonarjusz prokuratorji państw. i właść. realności; członkowie Rady: Janik Ludwik, Witkiewicz Józef, Werner Jakób i Kurcwal Leib wszyscy właść. realn. Naczelnik straży: Wincenty Dubiel, kupiec; zastępca naczelnika: Jan Kuryłowicz, agent „Wisły"; Wydziałowi: Stanisław Szatkowski, Jędrzej Sałęga, Adam Chmielowski.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza publiczną rozprawę ofertową na dostawę chemikaljów, farb, pokostów i lakierów oraz materjałów budowlanych, jakoto: żwiru, kamienia łamanego, piasku, dachówek, wapna, gipsu, cementu, cegieł itp., dalej materjałów kancelaryjnych i

rogóżek do wozów osobowych. Oferty wnieść należy do 30 czerwca br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Znalezione perły jasnogórskie.

Skradzione przed kilku miesiącami perły z obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze częściowo odnaleziono w Brzezinach pod Lublinem w temsamem miejscu, gdzie przed kilku miesiącami natrafiono na ślad spalonej sukienki i kilku klejnotów. Dalsze poszukiwania okazały się wtedy bezskuteczne. Dopiero dwaj pasterze, pasący bydło, wiedzeni jakiemś dziwnem przeczuciem zaczęli w okolicy grzebać i szukać — przez długi czas jednak nadarmo. Niezrażeni tem niepowodzeniem zaczęli kopać w znajdujących się niedaleko piaskach i rzeczywiście poszukiwania ich zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Z piasku wykopali 1 dużą perłę, 30 średnich i 123 małych. Oprócz tego znaleziono: część korony w kształcie gwiazdki z czterema listkami, połączonymi emalją ciemo-granatową. W środku gwiazdki, w złotej oprawie, znajduje się rubin czworokątny. Oprawy staroświeckiej roboty. Dalej wykopano zwitek srebrnych drucików opalonych z kilku nawleczonemi perłami, resztki srebrnej tkaniny, kawałek żółtego aksamitu, nieco opalonego oraz jakąś złotą wygiętą śrubkę. Znalezione klejnoty przyniósł do dworu pp. Ołdakowskich w Brzezinach stolarz Matysiak zostawił do przesłania na Jasną Górę.

Mały feljeton.

Wycofana z obiegu.

(Z ruskiego).

Na wzgórzu, za cerkwią szumiały gałęziste brzozy i jaśniały białe, kamienne krzyże, a szare drewniane krzyżyki chyliły swe ramiona krzywe to w prawo, to na lewo.

Po mogiłach ścieliły się mchy i rosły niesadzone jałowcowe krzaki. Pod jesień starszy brat cerkiewny otrząsał z nich dojrzałe tarki i na kadzidło suszył. Była to niejako ostatnia ofiara, jaką umarli dla swojej cerkwi składali.

Był dzień wiosenny, biały, w moc życiodajną bogaty. Słoneczko boże tak jasno świeciło i tak szczodrze rozrzucało gorące promienie, iż, rzekłbyś, zapragnęło co rychlej wywołać kwiaty z ziemi i umaić cmentarz. Ponad grobami robotne latały jaskółki, tnąc ostrzem skrzydeł powietrze, jak strzały, a na okopie bawiły się bosonogie dzieci. Wierciły korę w brzozach — i biały sok, jak krople łez, padał z płaczących drzew...

*

Ze wsi do cerkwi, a z cerkwi na cmentarz wiodła wązka drożyna. Wlókł się nią dziad omszony, przygięty do ziemi. Dusząc się od krzypoty, dowlókł się na cmentarz, obejrzał się dokoła po murawie i, gdzie słońce najmocniej świeciło — usiadł. Z głowy czapkę zdjął i koštur krzywy położył na boku. Potem z za pazuchy szmatkę wydobył, rękoma drżącemi rozwinął i powoli na trawie rozścielił.

Podchodzę z cicha, staję za plecyma i mówię:

— Daj Boże szczęście, ojcze Onufreju! He, he! ktoby pomyślał, że z was taki bogacz; pieniądze na cmentarzu wietrzycie...

Dziad zmierzył mię oczami od głowy po pięty i dłońmi zakrył piątkę.

— Zli-ście na mnie ojcze? — mówię — czyście zabaczyli doznaku tę młockę u nas na probostwie i owe kazki, jakieście mi wieczorem gadywali i owe jabłka czerwieniutkie, jakie dostawałem od was, z waszego sadu?...

To wspomnienie udobruchało starego.

— Nie zabaczył paniczu, nie zabaczył.

Wszystko to było — kiedyś było. I chata i sad i pole. Dziś niema nic; dzieciom rozdałem... Myślę: niech robią, a ja na starość spocznę. I cóż? Patrzę się, jak żyd ostatni ogon wygania z obory, jak »zekutnik« ostatnią płachtę z żerdzi ściąga — widzę, jak praca moja marnieje... Umrę — i nie pochowają uczciwie, jak na gazdę przystało... Została mi z majątku ostatnia piątczyna. Jej nie dam, za nic w świecie nie dam. Niech będzie choć na pogrzeb...

Westchnął głęboko — i schował swój ostatni skarb do zanadrza.

Nad nami paliło się słońce, śmigały jaskółki, a za okopem szumiały gałęziste brzozy.

*

Minął rok, czy dwa, czy więcej — nie pamiętam. Znowu byłem w tem osiedlu i tą samą drogą szedłem z cerkwi na cmentarz.

Jesienny wiatr pozdzierał żółkłe liście z drzew i pędził je i gnał bez odpoczynku po suchych ścierniach, hen, w nieznane światy.

Wązka drożyna szara była od błota i ślizka jak po deszczu. Trudno było iść. Nogi rozbiegały się, jak nie swoje i ślizgały się, jak po gołoledzi.

Za mną szło tą samą drogą kilkoro ludzi. Czterech chłopów trumnę dźwigało, a mało co więcej postępowało za nią.

Rozmawiali z cicha o tem, że w mieście jarmark zamknięto, bo zaraza wybuchła na bydło; że Jurko Nakoneczny ze Skarbem prawuje się o kawałek lasu; że sąsiadka Maryna krowę do wody pędziła, a krowa na gołoledzi złamała nogę... — rozmawiali i nieśli nieboszczyka prosto do grobu.

— Kogo to grzebiecie, dobrzy ludzie? — zapytałem, zdejmując wobec trumny czapkę.

— Staremu Onufrymu zmarło się, temu z końca...

— Wieczne odpoczywanie. Znałem nieboszczyka. Zdaje się, że i pieniądze na pogrzeb ostawił.

Ludzie spojrzeli po sobie, a potem na mnie, nie kryjąc swego żdziwienia, skąd mogę o tem wiedzieć.

— Ostawił, prawda — objaśniali — ale cóż z tego? Nosił to nieboga i nosił, aże i przenosił. Przed śmiercią zawołał wójta i djaka i prosił, aby go też pochowano po gospodarsku, aby trumna była piękna i ksiądz aby szedł za nią i ewanielje czytał.... I na to caluteńką piątkę ostawił. Pokazało się jednak, że była za stara i nijakiego nie miała waloru... Żaden żyd nie chciał dać za nią złamanego grosza. Co było robić? Zbiliśmy trumnę, jak widzicie, pokropienie zamówili i niesiemy ta starego pod brzozy. Dbał on, co prawda, o swój honor i po gospodarsku umierać pragnął, ale trudno — nie sądzono mu było...

*

Rzadkie błoto chlupotało pod ciężkiemi stopami, drobny deszcz, jak mgła gęsta, sypał się na ziemię, za cerkwią żarzyły krzyże, a za nimi, za okopem szumiały wciąż jednakowo gałęziste brzozy.

Bohdan Łepki.

Ze świata.

Jarmark małżeński. W miejscowości Caussines, w Belgji, odbywa się co roku oryginalna w swoim rodzaju uroczystość. Jest nią jarmark małżeński, na którym gromadzą się miejscowe piękności, gotowe wejść w jarzmo małżeńskie, oraz zdradzający ku temu ochotę mężczyźni.

Dziewczęta, odświętnie przystrojone, zbierają się na placu targowym na małej specjalnie dla tego celu urządzonej scenie i tam czekają swoich „przyszłych“, którzy — stosownie do odwiecznego zwyczaju — wybraną swoją przez publiczne ucałowanie jej biorą niejako w posiadanie. Zazwyczaj do wieczora składa się w ten oryginalny sposób 10—15 par małżeńskich.

Fatalny wypadek. Onegaj wieczorem na przystanku Milanówek tłum letników i niedzielnych gości oczekiwał na przybycie pociągów powrotnych do Warszawy, których zawsze dzięki wiekuistemu niedbalstwu koleji wiedeńskiej jest za mało, aby wszystkich zabrać, skutkiem czego oczekujący szturmem zdobywają miejsca w wagonach, odpychając słabszych i kobiety, byle tylko na noc nie zostać pod miastem. W tłoku i ścisku fala rozpychających się podróżnych zepchnęła pod koła wjeżdżającego pociągu młodą, 20-letnią pannę Jadwigę Tworkowską, siostrę znanej artystki teatrów rządowych. Koła przecięły nieszczęśliwą w pół ciała, powodując natychmiastową śmierć.

NADESŁANE.

Najświeższe telegramy.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Po otwarciu posiedzenia Izba posłów przystąpiła do dalszej dyskusji budżetowej. Jako pierwszy mowca zabrał głos poseł Bielohlawek.

W dłuższem przemówieniu podniósł on na wstępie niezbędną konieczność stworzenia regulatywu dla towarzystw kredytowych; następnie wskazał na te rozliczne niedomagania przemysłu i poddał ostrej krytyce przedłożenie rządowe dotyczące zwalczania chorób zaraźliwych.

Dalszy mowca poseł Jaeger, zajmował się przyczynami niedomagań na różnych polach. Zdaniem mowcy złe stosunki w Austrji są wynnikiem walk narodowościowych, wszczynanych przeważnie przez ludy słowiańskie (!). Niemcy nic tu z pewnością nie zawinili.

W końcu krytykował mowca poseł Jaeger w namiętnych słowach zachowanie się Czechów w Dolnej i Górnej Austrji, tudzież w Salzburgu, gdzie oni czynią gorączkowe starania, by utworzyć tam słowiańskie mniejszości narodowe.

Niemcy nie mogą patrzyć obojętnie na te zabiegi ze strony Słowian, lecz również muszą energicznie bronić swego »stanu posiadania« w tych rdzennie (!) niemieckich krajach.

Przemówieniu temu towarzyszyły kilkakrotne przerywania ze strony posłów czeskich.

Następnie zabrał głos przedstawiciel klubu ruskiego poseł Kolessa i omawiał stosunki galicyjskie; podnosząc różne żale na rzekome upośledzenie Rusinów w Galicji.

Z Komisji agrarnej.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie stałej Komisji agrarnej, komitetu centralnego, na którem omawiano szereg kwestji agrarno-politycznych.

Między innemi uchwaliła Komisja wszystkimi głosami przeciw głosowi delegata lwowskiego Towarzystwa rolniczego ks. Lubomirskiego rezolucję przeciw wydaniu ustawy o wywłaszczeniu na cele przemysłowe. W dyskusji oświadczył ks. Lubomirski, iż jest upoważniony oświadczyć, iż ze względu na to, że w Galicji stosunki przedstawiają się zupełnie odmiennie niż w innych krajach Austrji, kraj gotów jest ponosić koszta na popieranie przemysłu, gdyż to wyszłoby także na korzyść rolnictwa.

Łódź „Pluviose".

Calais. Łódź podwodna „Pluviose" została o g. 3 rano umiejscowioną w miejscu, gdzie przy przypływie morza jest 2 m. głęboki, a przy zupełnym odpływie łódź będzie ponad wodę wystawała, poczem rano przystąpiono do jej zbadania.

Z przed kratek sądowych.

O zbrodnię oszustwa.

Rozprawa przed przysięgłymi w Krakowie przeciw Braunerowi kupcowi z Chrzanowa i jego żonie, obwinionym o zbrodnię oszustwa przez lekkomyślną krydę, dobiegnie dzisiaj wreszcie końca.

Dzisiaj przed południem ukończyło się przesłuchanie świadków, których powołano do rozprawy przeszło 30, poczem zabrał głos prokurator dr Wayda i w dłuższym, świetnym w formie i treści wywodzie omówił wyczerpująco manipulacje Braunera, które doprowadziły do rzekomego bankructwa jego interesów.

W dalszych wywodach podniósł prokurator z naciskiem, że obwinieni uprawiali te manipulacje przez czas dłuższy i narazili na olbrzymie szkody różnych wierzycieli. Wymiar więc kary powinien być dla podsądnych jak najbardziej surowy.

Następnie zabrał głos pierwszy obrońca obwinionych: adwokat dr Szalay, który tłumaczył przyczyny zachwiania się, a później zupełnego upadku interesów obwinionego Braunera.

Wysokie ceny za sprowadzany towar, brak taniego a dogodnego kredytu, przeszkody najrozmaitsze, spowodowały stagnację w sklepie i kompletny ruin interesów. Brauner chcąc ratować co było jeszcze możliwe, zmuszony był imać się niejednokrotnie takich sposobów, które zaprowadziły go dzisiaj przed kratki sądowe. Obrońca przytoczył następnie szereg okoliczności, mających na celu uniewinnienie swego kljenta, poczem polemizował z wywodami prokuratora.

Następnie przemawiał drugi obrońca adwokat dr Seinfeld. Godzina 1 w południe. Rozprawa trwa dalej. Wyrok zapadnie po południu. Rozprawie przesłuchuje się bardzo liczna publiczność przeważnie ze sfer żydowskich.

Z ostatniej chwili.

„Wisła". Rada Nadzorcza „Wisły", Ludowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, wybrana na Walnem Zgromadzeniu dnia 22 Maja, odbyła wczoraj w Krakowie pierwsze posiedzenie przy udziale wszystkich członków. Zagaił i przewodniczył obradom prezes Rady Nadzorczej poseł Władysław Długosz. Całe posiedzenie poświęcone było wyłącznie sprawom natury administracyjnej i omówieniu szczegółów, dotyczących terminu przeniesienia „Wisły do Lwowa. Po dłuższej dyskusji naznaczono dzień 1 września br. jako nieodwołalny termin, w którym „Wisła" przeniesioną być musi do Lwowa.

Po załatwieniu najważniejszych punktów porządku dziennego przystąpiono do wyborów wiceprezesów Rady Nadzorczej »Wisły«. Wybrani zostali: pierwszym wiceprezesem poseł Andrzej Sredniawski, wicemarszałek powiatu myślenickiego; drugim wiceprezesem dr. Władysław Chmura, radca wyższego sądu krajowego, cieszący się dla swych zdolności i zalet osobistych ogólnem poważaniem nie tylko w sferach sądowych, lecz także wśród szerokich kół krakowskiego obywatelstwa.

Ukonstytuowanie się dyrekcji odroczono aż do chwili przeniesienia się »Wisły« do Lwowa.

Z łona Rady Nadzorczej powołany ma być do Dyrekcji poseł Zygmunt Lewakowski, w myśl wyraźnej wskazówki Walnego Zgromadzenia.

Obchód Chopina. Jak wiadomo uroczyste przedstawienie ku czci Fryderyka Chopina, odbędzie się w poniedziałek dnia 20 czerwca 1910 r. o godzinie 8 wieczór w teatrze miejskim w Krakowie. Wstęp na to przedstawienie jest bezpłatny i przysługuje wyłącznie tylko zaproszonym gościom, wobec tego wszystkie miejsca należy uważać za równorzędne.

Budżet krakowski. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie komisji budżetowej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, na którem po wyczerpującej dyskusji przyjęto jeneralne sprawozdanie budżetowe.

Wycieczka do Berlina. Dziś wyjechała do Berlina na międzynarodową wystawę regulacji i rozszerzenia miast wycieczka, złożona z prezydenta dra Leo oraz r. m. Beringera, Uderskiego i radcy budown. m. Kłeczka celem przeprowadzenia na miejscu specjalnych studjów. Do wycieczki przyłączyli się r. m. dr Merz i Peroś.

Koron pięć tysięcy zarobku!

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 SZTUK tylko za KORON 6

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3 letniem poręczeniem. 1 amer. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań) 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny koloru i wzoru na życzenie najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki. 1 para amer. boutonów z imit szlachetnych kamieni, 1 patent ang. barometr, 1 eleg. album z 36 sztuk. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdz. oryent pereł, 5 indyjskich djabłów przepowiadaczy zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 250 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same jest podwójnej wartości kosztuje tylko Koron 6·— Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. GELB, dom wysyłkowy NOWY SĄCZ 206.

NB. Przy odbiorze 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze, zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

---

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojedynczej i podwójnej

w Szkole buchalterji

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Florjańska L. 55, tel. 2036/VIII rozpoczyna się dnia 4-go maja 1910 roku. Wpisy przyjmuje BIURO BUCHALTERYJNE ulica Florjańska 55, od 9-1 i od 3-5. 202

Apetyt Wzmaga Amer Picon

paryski napój preedobiedni (apéritif) o świetnym smaku. Chłodzi, rzeźwi. Na porcye tylko

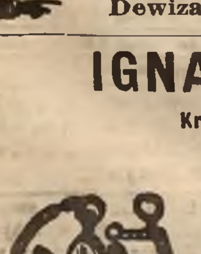
w Cukierni Lwowskiej 5

JANA MICHALIKA, ULICA FLORYAŃSKA 45.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11 —. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3 . Łańcuszki srebrne od K 2·--. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularna i  **bezpośrednia**

Komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d

Rozkład jazdy:

a) **z Tryestu do Nowego Yorku**

Alice	14. maja	Oceania	4. czerwca
Eugenia	21. „	Argentyna	11. „
Columbia	28. „	Martha Washington	18. „

b) **z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro**

Laura	26 maja	Francesca	16. czerwca

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają

JENERALNA AJENCYA

GOLDLUST i SKA.

BIURO SPEDYCYJNO-KOMISOWE

Kraków, ul. Lubicz 7. (naprzeciw dworca kolejowego). 397

Główna Reprezentacya we Lwowie ul. Na Błonie l. 2.

oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.



Aleksander Fischhab

Kraków, Grodzka 50.

Telefon 2024/VIII.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH.

POLECAM SZYLDY EMALIOWANE I METALOWE W RÓŻNYCH WIELKOŚCIACH, ORAZ MARKI PIECZĄTKOWE DO LIST.

NUMERATORY NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI. 350

Półtora miljona Koron

! płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej, a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną, **!**

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibułek cygaretowych:

612 **POBUDKA**

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc **niechaj nikt nie zraża się tem,** że nie jest przeźroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 hal.

„ w opasce . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH

Mr. W. BEŁDOWSKI

Starowiślna 26. — Kraków. — Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Czarujący prezent

wyślemy odwrotną pocztą bezpłatnie i franko każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeśle **100 adresów** (tylko z prowincyi, bez głównych miast) urzędników prywatnych i państwowych, nauczycieli — wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonomicznych, fabrykantów i urzędników prywatnych, kupców, przemysłowców etc. ze swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru. **Dom wysyłkowy towarów bławatnych** 598

L. WEISS,

Wiedeń II/I Lichtenauer Nr. 4 g.

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos

STEFANA DOBUSZCZAKA

w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1 30	1·40	1 50	1.60	1 70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 ko -8 darmo

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać **2 K zadatku.**

Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy k walskie zębate z rączkami po 60. — Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

L. LUSERA

Plaster dla turystów



Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, kostnieniu i t. d.

Główny skład: 436

L. SCHWENK, apteka Wiedeń-Meidling.

Żądać należy tylko plaster **Lusera** dla turystów po K 1·20

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.